

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1 50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

C. k. uznanie i poparcie.

Próby obudzenia żywego życia publicznego w naszym kraju podjęte przez ludzi ożywionych najlepszymi chęciami rozbijają się o skalę korupcyjnych klik, które zagnieździły się u nas we wszystkich instytucjach autonomicznych i które doznają nieraz silnego, bezgranicznego prawie poparcia u władz politycznych. Wytworzyła się stąd u nas w kraju atmosfera, która ludzi sumiennych i zdolnych do pracy politycznej zniechęca do udziału w życiu publicznym.

W mieście naszym zaszedł wypadek wzięcia się c. k. władzy politycznej do sprawy czysto autonomicznej, który jasno ilustruje, jak władze oddają jawnie autonomię na pastwę ludzi bezwzględnych w wyborze „środków rządzenia“ — i który dlatego wywołać musi protest obrażonego obywatelstwa.

Rezygnacja tutejszego prezesa kahału, Dra Hochfelda ze swej godności nie zasługuje na szczególną wagę, albowiem łatwo było zrozumieć, że jest ona pozorna i że Drowi Hochfeldowi chodzi tylko o wywiniecie się z pod muru, do którego przycisnęła go opinia publiczna. Obawiając się jednak niespodzianek i chcąc wyrzucić nacisk na swych „przyjaciół“ partyjnych, wniósł Dr Hochfeld rezygnację również na ręce starosty, u którego wyprosił sobie równocześnie pismo, wyrażające mu uznanie i przyrzekające mu poparcie — oczywiście w „ramach ustawy“. I tak podczas gdy „najbliżsi“ Hochfelda nie dali się wciągnąć do komedii i przez uchwałę, skierowaną przeciw jego osobie, przynajmniej na jakiś czas, zatarasowali mu powrót do swej godności, — c. k. Starostwo przyjęło wybitną rolę w sztuce Dra Hochfelda.

Zapytujemy jednak, odkąd to zaufanie Starostwa jest dostateczną kwalifikacją dla mandatu w instytucji autonomicznej i cóż to za prezes autonomicznej instytucji, który się nie na zaufaniu swych wyborców opiera, lecz u władzy uznania szuka? Krok ten Starostwa w chwili kiedy wśród ludności wre oburzenie, kiedy ogół rozgoryczony na Dra Hochfelda i kiedy niezadowolenie ogarnia nawet dotychczasowych jego najbliższych zwolenników, — był wielce niewłaściwy.

Albo cóż ma oznaczać przyrzeczenie poparcia „w ramach ustawy“? Wszak ustawy stosować winno Starostwo wobec każdego prezesa kahału, choćby on nie zasłużył na „uznanie“ Starostwa, a natomiast cieszył się uznaniem wśród ludności. Czyż „poparcie“ to nie ma ludność w ten sposób interpretować, że Starostwo nadal przymruży oczy i przez palce patrzyć będzie na wybryki dra Hochfelda i że z góry odbiera nadzieję ludności, iż u Władzy znajdzie jakąś obronę przed „środkami rządzenia“ dotychczasowego prezesa kahału? Oczywiście wszystko to „w ramach ustawy“.

Źródła tego charakterystycznego aktu Starostwa należy szukać w wygodzie naszych władz, wyręczających się chętnie usłużniami jednostkami i w bezprawnym mieszanu się ich do walki stronnictw.

Dygnitarze autonomiczni za cenę użycia tych samych niegodziwych środków przy wyborach do Sejmu i do Rady państwa, jakich używają do forsowania swych kandydatur do kahału i do Rady miejskiej — znajdują często pokrycie i poparcie u władz politycznych, korzystne ułatwianie protestów wyborczych i rekursów „w ramach ustawy“. Do funkcji zaś, do których żaden szanujący się obywatel się nie poniży, używa się kahalników, ludzi przeważnie bez wiedzy i in-

teligencji. Tylko w Rzeszowie przypadły te czynności osobie z akademickim wykształceniem, która też istotnie na tem polu do mistrzostwa doprowadziła.

Starostwo widzi dobrze, że w mieście naszym nie znajdzie drugiej osoby, która tak bezwzględnie oddałaby mu się na usługi i z równym zaparciem i zręczeniem się uznania i szacunku obywatelskiego siliła się tylko o uznanie Władzy. Wszak tkwią jeszcze zbyt żywo w pamięci przeźrocyste kartki wyborcze, specjalne układanie list wyborczych, odbieranie głosu wyborczego najpoważniejszym obywatelom, ba nawet wyrzucanie z Rady wyznaniowej wybranych jej członków i inne tego rodzaju patentowane środki dra Hochfelda, stosowane stale „w ramach ustawy“, aby mu można odmówić „uznania“ i „poparcia“. A nadto intrygi dra Hochfelda, które doprowadziły do upadku kandydatury dra Krogulskiego do Rady państwa i oddały okręg nasz w ręce wstecznictwa konserwatywnego, no i jego wycieczki agitacyjne dla poparcia kandydatury obecnego namiestnika Bobrzyńskiego — to już chyba warte specjalnego dyplomu i odznaczenia.

Uznanie wyrażone drowi Hochfeldowi i zapewnienie mu poparcia jest ważnym dokumentem, wyświetlającym źródło władzy podobnychmacherów, których władza i stanowisko stoją w odwrotnym stosunku do zaufania a nawet szacunku wyborców.

Tego rodzaju postępowanie odwraca zupełnie niepotrzebnie niechęć od ludzi, którzy na nią godnie zasłużyli, i kieruje ją ku Władzom, których głównym obowiązkiem jest, nie popadać w konflikt z ludnością.

Zamiast oddać rządy w mieście na pastwę Drowi Hochfeldowi i udzielać mu tego poparcia „w ramach ustawy“, winno Starostwo wglądać

Macocho.

Młoda i piękna małżonka Jana Gaty zmarła, powiwszy dziecię. Żałowano jej bardzo, pochowano, a niemowlę, ładny, zdrowy chłopak pozostał przy życiu.

Przy młodym wdowcu mieszkała znacznie od niego starsza krewna; pochwyciła dziecię w ramiona i zalewając się łzami nad jego kołyską, zawodziła: Ty biedna opuszczona sierotko! Co też z ciebie będzie? zginiesz bez macierzyńskiej opieki.

Dlaczego ona to właściwie mówiła? Bez przyczyny nie dyskutuje się przecież w dzisiejszych czasach, zwłaszcza z niemowlęciem, które liczy zaledwie trzy dni.

— Cóż ma być z niego? Będzie dzielnym człowiekiem — odrzekł ojciec, całując delikatne różowe policzki małego. — Nie trwóż się, mój synu, opuściła cię twa matka, ale ona powróci, nie zostawię cię bez niej.

— Zawsze nie będzie to prawdziwa matka, Janie!

— Już się o to postarant, by dać mu naprawdę matkę.

— Eh, ona leży biedaczka tam w grobie na zawsze! — płakała krewna — a ta, którą ty przyprowadzisz, będzie obcą tylko dla niego macochą.

Po pogrzebie pojechał pan Gata do stolicy, zabrał chłopca ze sobą i tam go zostawił.

Był to surowy, zamknięty w sobie człowiek, nic o tem więcej nie mówił, a i nikt się o to nie pytał. Wzruszali tylko ludzie ramionami, szepając: — Ot, dał go pewnie gdzieś na wychowanie!

We dwa tygodnie później powrócił do domu, a w trzy tygodnie poślubił młodą, piękną wdowę, panią Barbarę Zeherny.

I teraz zdziwieni ludzie wzruszali ramionami: „Patrzcie! patrzcie! sprzątnął dziecko — cóż to za niegodziwiec.“

W jakiś czas obdarzyła go druga małżonka ładnym chłopcem. Pani Barbara nie opuściła jeszcze łóża, a już pan Jan i drugiego chłopca odwiedził do stolicy.

Ludzie zrobili wielkie oczy: Cóż to ma znaczyć? Ledwie je bocian przyniósł, już go się ojciec pozbywa? Naturalnie, powstały pokątne plotki — zgadywano tak i owak: „Cóż on chce zrobić ze swemi dziećmi? Komu on je w mieście powierza? i dlaczego to czyni? Przecież, Boże odpuść ten grzech, nie chce z biednych robaczek fabrykować aniołków!“

I tak, gdy za plecyma młodej pary całe legendy plotek obiegały w około, równocześnie ciche, spokojne mury starego dworu rozbrzmiewały skargami i jękami. Młoda matka była w ustawicznej rozpacz — natarczywie domagała się dziecka, mówiła o rozwodzie; już to groziła, już błagała, bądź też zaklinała się na obraz Ukrzyżowanego, aby potem na kolanach przeproszać męża. Ale pan Gata, ten dziwak, pozostał niewzruszony.

— Chłopak jest dobrze umieszczony, pewnego dnia dostaniesz go napowrót. Przy zwłokach mej pierwszej żony uczyniłem ślub i nigdy go nie złamię!

Tak minęło pięć lat, podczas których serce matki zdawało się, że pęknie nieraz z bólu. Próbowała wszystkich środków, ale bez najmniejszego skutku. Okrutny ojciec jeździł wprawdzie do stolicy, aby dzieci zobaczyć, ale po powrocie swej żonie nie mówił nic więcej, jak tylko tyle: że dobrze im się powodzi.

Nareszcie w piątym roku — było to tydzień przed imieninami Barbary — rzekł Jan Gata do żony:

— A więc zabierają się dziś do warzenia, do pieczenia i przyrządź uroczystą wieczerzę na dzień twych imienin — jadę po dzieci i przywiozę ci je!

Z głośnym okrzykiem radości rzuciła mu się żona na szyję. To jedno słowo rozwiało wszystkie bole i cierpienia tylu lat a jakżeż słodkie byłyby te lata dla serca matki. Pięć długich lat — jak rozkoszny czas od pierwszego szczebiotu dziecięcia do pierwszych jego kroków... jakaż to radość, gdy dziecko poczyną spostrzegać przedmioty, gdy rozwijają się jego pojęcia...

Ile to zachwyków, gdy się widzi, jak ta maszynka, nazwana duchem, poczyną się ruszać... Z początku jedna sprężyna — potem kółeczko... jeszcze jedno kółeczko... aż wszystkie kółka naraz poczną się kręcić. Co to za hałas... co za rumor!

w stosunki panujące w mieście, a poznałoby, że jego „uznanie“ i „poparcie“ łatwo może pozostać bez skutku.

Br. Nat.

„Własną pracą“.

Hasło „precz z wyrobami pruskimi“ dało impuls grona ludzi dobrej woli w naszym mieście do założenia stowarzyszenia wytwórczego „Własną pracą“, mającego na celu stworzenie warstwowości dla produkcji takich wyrobów, które można u nas wytwarzać, a za które płaci się milionami wytwórców pruskimi. Pierwszym krokiem tego młodzieńczego przedsięwzięcia jest wprowadzenie u nas przemysłu domowego, przy którym mogą pracować dotąd siły niewyżytkiwane t. j. dziewczęta, chłopcy, oraz uczniowie w wolnych chwilach. Dział zabawek dla dzieci o motywach swojskich już został wprowadzony i rozwija się, zatrudniając przy tej czynności kilkudziesięciu uczniów, oraz 5 panien. Wyroby te przedstawiają się bardzo dobrze, są daleko ładniejsze od pruskich, a przy tem sympatyczne dla nas i o cenach konkurencyjnych. Dyrekcja tego przedsięwzięcia pomimo, że jeszcze nie posiada wyszkolonych wytwórców, tego działu produkcji wzięła udział w wystawie jarosławskiej, gdzie, jak dzisiaj nas zawiadomiono otrzymała srebrny medal. Przyjęcie na wystawie tych wyrobów było zachęcające, bo wszystkie wyroby, które wystawiono, zostały wysprzedane.

Sądymy, że Dyrekcja ten dział zabawek będzie pielęgnować będzie, rozwinię go do większej produkcji i wprowadzi do handlu krajowego, a nie wątpimy, że może nie odrazu, ale powoli usunie wyroby pruskie w myśl intencji założycieli.

Drugim działem działalności tego przedsięwzięcia jest wprowadzenie sprzedaży gotowych mundurków studenckich z sukna krajowego, wyrabianych przez tutejszych rękodzielników, w celu usunięcia tandety obcej, dostarczanej nam po największej części przez fabrykantów wrogo nam usposobionych.

Kierunek, jaki nadała temu stowarzyszeniu Dyrekcja, jest stanowczo udaty, korzystny i wysocypatryotyczny. Zwyczajem bowiem u nas się stało, mówić i pisać dużo o uprzemysłowieniu kraju, o bojkocie towarów obcych, o popieraniu przemysłu krajowego, ale czynić w tym kierunku coś realnego nawet pomimo ciągłych nawoływań Ligi przemysłowej i jej pokrewnych instytucji, które chętnie służą pomocą i radą, było czemś nadzwyczajnym. Tembardziej więc uznania godnym jest powołanie do życia tego stowarzyszenia, które wskazuje sposób zejścia z krainy frazesów, mrzonek i złudzeń na drogę realnej i korzystnej pracy dla społeczeństwa.

Chociaż bowiem w dzisiejszych warunkach z trudnością przychodzi i takie małe przedsięwzięcie w ruchu normalnym wprowadzić — udziały bo-

wiem jego wynoszą zaledwie 10 kor. — to przecież pomimo to choć drobnymi środkami ale stale i wytrwale należy żłobić drogę dla zdrowego i silnego przemysłu, który jest jedynym twórcą dobrobytu.

W końcu wypadła nam zwrócić uwagę na pedagogiczne i estetyczne znaczenie zabawki dla dziecka. Publiczność kupująca dla dzieci zabawki nie zastanawia się wcale nad moralną i estetyczną stroną zabawki. Dość spojrzeć na wystawione po sklepach zabawki dziecinne, aby wiedzieć skąd takowe do naszego kraju są importowane. Pruskie pikelhauby dla chłopców bawiących się w żołnierzy, ołowiani kirasierzy pruscy w pudełkach, pozytywki wygrywające „heil dir im Siegeskranz“, polszyniele w strojach bawarskich chłopów czy tyrolskich jodlerów i t. d. i t. d.

A jednak zabawka u dziecka winna być pierwszym elementarzem, rozbudzającym jego światopogląd, powinna być środkiem wychowawczym i kształcącym. W zabawce powinno mieć dziecko demonstrację narodowej przeszłości, historię kultury narodowej, barwne odbicie grup etnograficznych i obyczajowych, a wreszcie przedmioty ze stylem wyraźnie rodzimym i t. p.

Legendarny Piast orzący sochą ziemię, polska huzaryja z pod Wiednia, kosynierzy z Kościuszką na czele i t. d. nietylko, że znakomicie zastąpią różne szwabskie produkty, ale także ułatwią dziecku naukę historii ojczyznej.

Z drugiej strony zabawki, przedstawiające przedmioty z wybitnym stylem rodzimym, a w szczególności dziecinne mebelki do zabawy, jak stołeczki, stołki, kanapki i t. d. ozdobione malowanymi wzorowaniami na naszych swojskich motywach, rozbudzają u dziecięcia zamiłowanie do swojskiego piękna, a z tem i miłość do kolebki tego piękna t. j. do naszego ludu polskiego.

W tym ostatnim kierunku tow. „Własną pracą“ wywiązuje się bez zarzutu.

W stylu polskiej sztuki stosowanej sporządzone stołeczki, ławki, szafeczki, kasetki i t. d. upstrzone pięknymi barwnymi ornamentami naszych ludowych malowanek, mogą starszym służyć za wzór jak winni tam i elektownie urządzać swoje mieszkania: jadalnie, bawialnie, salony i t. d. rugując precz tandetną „secesję“.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 26. września 1908.

Celem uregulowanie nakładu, upraszamy o nadesłanie prenumeraty.

Photoplasticum w Rzeszowie wystawia w bieżącym tygodniu Rivierę włoską, czarującą podróż przez Genuę, San Remo i Cannes.

cznie rzuciła spojrzenie badawcze, by rozróżnić twarze.

— Mamo! krzyknął jeden i rzucił się jej na szyję.

— Mamo! — zawołał drugi i tulił się do niej.

Czyj całus był słodszy? Pani Barbara zamysliła się... nie mogła zdać sobie z tego sprawy.

Ojciec nazwał jednego Władziem, drugiego Pawłem. Postać ich była jednaką, rysy podobne, obaj wydawali się być jednako rozwinięci, różnica wieku była przecież nieznaczną.

Żona pociągnęła męża na ubocze i zapytała nagle:

— Który mój?

— Co za dziecinne pytanie — uśmiechnął się małżonek. — Kazałem ich potajemnie ochrzcić i u obcych wychować, byś nie wiedziała, który twój i byś obydwóch jednaką miłością obdarzała.

— Człowieku! pomyśl co czynisz?

— Obmyśliłem to dobrze. Bądź cierpliwa. Gdy osiągną wieku 20 lat, gdy łatwiej obejdą się bez miłości matki, dowiesz się o tem.

Nie pozostało jej nic lepszego, jak kochać ich jednako i pielęgnować tak samo jednego, jak drugiego. Ale serce matki nie zna spokoju, ono śledzi, bada i zbroi się. Podglądała chłopaków i w śnie i podczas dnia, stawiała ich przed lustro to jednego, to znowu drugiego, stawiała ich przed siebie i starała się odnaleźć swego. Tu i ówdzie jakieś spojrzenie, to rys, to słowo budziło w niej drgnienie „to ten“. Ale to było złudzenie: raz był to Paweł... to znowu Władzio.

W sprawie fiaków. Można w Rzeszowie przejść całe miasto po godzinie 10-tej wieczór i znaleźć fiakra w nagłych wypadkach. Jeżeli się zaś zdarzy wypadek, że się któregoś n. p. koło kawiarni Łuczki zastanie — to z pewnością oświadczy, że niema służby, a tem samem nie jest zobowiązany tuc się w nocy po jakichś tam ulicach z doktorem lub podróżnym. Albo jeżeli już stanie się łaskawym, to chyba za wysoką cenę jazdy. Czy jest to właściwe? I kto temu winien jak nie organy policyjne, które powinny nad tem czuwać.

Rzadko zdarza się, że któryś fiakier ma taryfę przy sobie. I z tej mało można się dowiedzieć — bo jest zasmarowana.

Albo co gorsza jeszcze, że nieraz zdarza się, iż zamówione na noc na którąś ulicę z przedmieścia fiakry wcale nie przyjeżdżają. Zażalenia u odnośnej władzy nie odnoszą skutku.

Zwracamy się zatem z prośbą do odnośnych czynników — by zechcieli pouczyć fiaków o ich obowiązkach.

Wieża farna doczekała się wreszcie — pokrycia dachu papą. Od ilu to lat wieża farna odeszła z tynku, świecąca sypiącymi się cegłami, brudna z powybijanymi szybami prosi się o restaurację! Wieża ta, wznosząc się ponad szarą masą brudnych domów rzeszowskich, już zdążyła obwieszczać przybyszom, jak wygląda kultura w naszym mieście. Na pokrycie dachu nie można było nic lepszego wybrać, jak papę, która przez kolor swój jest symbolem brudów Rzeszowskich.

Przed kilku laty kiedy brukowano chodniki naszego rynku głównego — wybrukowano wprawdzie płytami kamiennymi trotoar idący wzdłuż rynku od gmachu ratusza. Lecząc po przeciwnej stronie cały środek trotoaru, wybrukowano zwykłymi kamieniami podobnymi do główek kapusty na których przechodnie nogi sobie łamać mogą.

Obecnie, w czasie kiedy magistrat posiada poddostatkiem materiału brukowego, winien także pomyśleć o wybrukowaniu tej części trotoaru.

Zawody piłki nożnej, oraz w lekkiej atletyce, między drużyną krakowską „Galicya“, a rzeszowską „Unia“ odbędą się w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 3 po południu w ogrodzie miejskim.

Głos z miasta. Po licznych zabiegach i wielkich protekcjach raczył Magistrat ustawić dwie latarnie na ulicy Dąbrowskiego, te jednak stanowczo nie wystarczają dla tak wielkiej dzielnicy miasta, jaką jest Wygnaniec.

Magistrat powinien był już dawno ustawić latarnie koło karczmy na Wygnaniecu, przez co ochroniłby ludzi spokojnie ulicą idących od awanturników, wypadających z karczmy. Drugi brak latarni daje się bardzo odczuć na drodze do Rudek i do Staroniwy.

Ponadto już istniejące dwie latarnie nie przynoszą żadnego pożytku bo lampista w tej okolicy zjawia się dopiero po poprzednim oświeceniu całego szeregu ulic dopiero po godzinie 8., zaś w czasie najliczniejszej frekwencji t. j.

Oto był chłopak w pobliżu, który miał pierwszego przyjaciela kota i pierwszy wyraz, który bełkotał, było: „kić... kić...“? Ależ to było zdarzenie w domu! W tym pamiętnym dniu i kot dostał filiżankę kawy.

Gdy chłopaka kłapano, była mu gąbka miękka, jak futerko kota także: „kić... kić...“.

Raz upadł i powalał sobie sukienkę, zawołał: „Mamo, inną sukienkę“, a gdy innym razem upadł i uderzył się w uszko, zapłakał: „mamo inne ucho!“

I te wypadki rozprowadano przez trzy miesiące wszystkim krewnym i ustnie, donoszono o nich listownie tak, jak tu wydrukowane.

Jeśli się „ono“ zaśmieje, raduje się dom cały i różowy blask zdaje się bije od okna. Muzyka to równa harmonii anielskiej, jak gdyby całe stado ptaszków świergotało wśród kwiecistych drzew i wygrywało tysiące skrzypeczek.

I tak każde dziecko ma swe, pełne słodyczy dzieje, bogate w różnorodne wypadki. Gdy jest rozsądne, stanowi mądrość jego rozkosz rodziny — gdy nie mądre, to bawią się jego głupotą.

I właśnie tych pięciu lat pierwszych pozbawił Jan Gata żonę i siebie. Wszystko to jednak było zapomniane w godzinie, gdy w dniu św. Barbary zajechały sanki na dziedziniec, a ojciec rozwinął z wielkiego lisiego futra dwa różowe, pełne życia buziaki.

Pełna promiennej radości z silnie bijącym sercem roztarła im matka ramiona. Błyskawic-

A cóż to serce matki? gdzie to magnetyczne przecucie, o którym piszą poeci — czyż nie szeptało jej w sercu? Nic... naprawdę... nic! Każdy z chłopaków widział w niej prawdziwą swoją matkę.

Obaj byli dzielni, mili, uczyli się, byli zdrowi i było im również dobrze.

Jednego dnia zachorował pan Gata. Dozkonowała żona chciała wykorzystać tę chwilę; jeśli ciało słabe — myślała — zapewne i umysł jest słaby. Otaczała go troskliwością, kociemi pieszczotami i była niezmordowaną, umęczała go nieustannymi prośbami i błaganiami:

— Wskaż mi mego syna, bądź dobry, bądź litościwy, mój dobry mężu. Zaklinam cię na Boga, na cienie mojej matki, niech tylko dowiem się, który... Nie będę macochą dla syna przybranego, tak samo kocham obydwóch.

A więc dobrze — rzekł mąż — ponieważ przysięgłaś, powiem ci...

W tej chwili wszedł Paweł do pokoju.

— Ten właśnie jest — szepnął Gata.

Matka przybiegła gorączkowo, ścisnęła, całowała, ujęła jego głowę w swe dłonie, pieszcząc blond jedwabne włosy. Podczas obiadu dostał Paweł jabłko piękniejsze, a wieczorem nóż odkroił większy kawał smacznej babki dla Pawła.

Gdy w ogrodzie dzieci bawiły się piłką, stłukli szybę; zapytani o winowajcę, rzekli: „nikt tego nie zrobił“ — a wtedy matka odrzekła zaraz: „to pewnie Władek był tym nikiem“ — w rzeczywistości zaś zawinił był Paweł.

między 6 a 8 wieczór, kiedy ludzie powracają do domu od pracy — panują tu egipskie ciemności.

Również panują tu na Wygnańcu straszne błota, które ludzie muszą w ciemnościach miśić. Przed kilku dniami sam pan inżynier magistracki w towarzystwie pomocnika ugrzązł w błocie z fiakrem na drodze do Rudek. Dlatego prosimy pana burmistrza by — stosownie do danego przez niego przed wyborami przyrzeczenia — by błota te były przynajmniej oświetlone. Obywatele tej dzielnicy mają jednak również prawo żądać, by urządzono tu jakie takie chodniki, które niemniej są potrzebne jak n. p. koło realności pana Sumpera na Rostówce. A więc żądamy.

Z muzyki. Dnia 7 listopada b. r. wystąpi w Rzeszowie po raz pierwszy słynny *Kwartet Brukselski*. Kwartet ten należy do najznakomitszych zespołów smyczkowych, jakie istniały kiedykolwiek. Dziś zajmuje w świecie pierwsze wśród nich miejsce. Odnacza się nie tylko najdoskonalszym wykończeniem w szczegółach technicznych, lecz i dźwiękiem nadzwyczaj pełnym i imponującym swoją siłą.

Kwarcisci w pierwszym rzędzie uprawiają muzykę romantyczną i nowoczesną, są jednak zarówno znakomici w wykonywaniu utworów klasycznych. W charakterze tym oceniły ich już dostatecznie krytyki zagraniczne. We Wiedniu stworzyli sobie stałe audytoryum, które najwyższemu zajęciem słucha ich kilku dorocznym koncertów, — podobnie jak i inne centra muzyczne.

Bliższe szczegóły i program tego niezwykłego koncertu niebawem ogłosimy. Bilety są już do nabycia w cukierni p. Androlettego.

Korespondencye.

Lwów 27 września 1908.

Szanowna Redakcyo!

Ponieważ prasa przemilczała udział mój w pracach Sejmu, a w szczególności żywe i energiczne wystąpienie moje w sprawie reformy wyborczej, przeto pozwałam sobie na tej drodze przedstawić P. T. Szanownym Wyborcom moim prawdziwy stan rzeczy.

Przemilczenie prasy wynikało stąd, że nie wysuwałem się na pierwszy plan. Nie uczyniłem zaś tego dlatego, że nie mogłem się narazić na niechęć Namiestnika, któryby wy dobył przeciw mnie wiadomy paragraf ordynacji gminnej, wedle którego ja jako prymaryusz szpitala a więc jako urzędnik kraju, nie mogę być burmistrzem mego ukochanego grodu i w ten sposób pozba wiłby Was kochani wyborcy mojej ojcowskiej opieki. Tak więc dla Waszego dobra wybrać musiałem działalność tajną, zakulisową.

Wiedźcie jednak, że ja to nakłoniłem Sta pińskiego do postawienia wniosku o wprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu, ja to nakłoniłem stronnictwo narodo wo

demokratyczne do postawienia wniosków w sprawie rozszerzenia autonomii krajowej, w ogóle cokolwiek dzieje się w Sejmie to wynika z mojej inicjatywy. Ponieważ główne narady posłów odbywają się w bufecie, przeto tam obrałem sobie siedlisko mojej pracy.

W bufecie jest zresztą bardzo przyjemnie. Przekąski i napoje a w szczególności kawior importowany via kasyno końskie wprost z Astrachanu, wyśmienity!

Pobyt byłby tu wcale miły, gdyby nie awanturnicy Rusini, którzy psują serdecze stosunki koleżeńskie w Sejmie. Bądźcie przekonani kochani Wyborcy że tylko dobro kraju i „mojego ukochanego miasta“ leży mi na sercu i ze znanem Wam poświęceniem dla niego pracuję. Rozłąka z Wami jest mi bardzo przykra, — ale jakież ofiary nie poniósłbym dla sprawy publicznej, zwłaszcza, iż pieczę nad Wami oddałem w dobre i wypróbowane ręce mojego przyjaciela Dra Hochfelda.

Pilne przyjęcia i wrodzona skromność, nie pozwalają mi na razie szerzej rozpisać się o mojej działalności sejmowej — wkrótce nowe Wam podam szczegóły.

Zasylając moim Szan. Wyborcom serdeczne pozdrowienia, a nadto prosząc Dra Hochfelda, aby wyraził izrael. gminie wyznaniowej w moim imieniu życzenia szczęśliwego Nowego Roku, kreślę się z poważaniem

Dr. Stanisław Jabłoński.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Ze Lwowa!

Prawnie upoważniony na całą Galicyę stroiciel
i korektor

FORTEPIANÓW i PIANIN

oraz znawca tonów, zjechał na krótki czas.

Wykonuję pod gwarancją wedle najnowszego systemu wszelkie w zakres fortepianictwa wchodzące roboty. — Poleca się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności miejscowej i zamiejscowej.

Kupuje pianina i fortepiany krótkie i długie.

Z poważaniem

EUGEN USZ SKLARSKI

forte pianomistrz.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności
Cukiernia W. Pana Androlettego.

Szkółka fröblowska

zostanie otwarta dnia 1 października 1908.

w górnej sali „Sokoła.“

Wpisy przyjmuje księgarnia W. P. Jaroszowej.

Wpisowe półroczne 2 Kor.,

opłata miesięczna od dziecka 7 „

Wpisy w Koncesyonowanej szkole gry na fortepianie **JADWIGI GOŁOGÓRSKIEJ** (ul. Towarnickiego l. 5). trwać będą do końca września 1908 r.

Rutynowany kandydat adwokacki chce się przenieść do Rzeszowa i poszukuje posady.

Zgłoszenia w księgarni WP. Jaroszowej.

Z dniem 1 września 1908 roku otworzyłam w Rzeszowie przy ulicy Lwowskiej l. 27

KONCESYONOWANĄ DAMSKĄ

Pracownię krawiecką
kostyumów i sukien damskich

które wykonuję według najświeższych

mód paryskich.

Nabywszy fachowego uzdolnienia w pierwszorzędnym pracowniach krajowych i zagranicznych, jestem w możności zadowolić PT. Pannie tak w skromnych, jakoteż w najwykwintniejszych wymaganiach.

Opierając się na wyszkoleniu drezdeńskiej akademii krawieckiej, udzielam

Nauki kroju

według metody dotychczas w damskim krawiectwie u nas nie znanej.

Sprzedają także **FORMY** na paltociki, bluzki, szlafroki i t. p.

Polecając się łaskawym względem PT. Pań i prosząc o poparcie, kreślę się

z wysokim poważaniem

MARYA CZUHAJOWSKA.

Tak mijal dzień za dniem, i ojciec spostrzegł to.

— Aha, miła żonko... ślicznie! śmieję się z ciebie; wszystkie jesteście do siebie podobne. Tylko jedną strunę w twym sercu poruszyłem, a już w niem przeważał głos macochy... nie zrozumiałaś próby!

— Jakiej próby?

— Próby z dziećmi. Jeszcze wówczas postanowiłem wskazać tego syna, który pierwszy wejdzie do pokoju.

— Okropne! — zawołała rozgniewana małżonka. — Oszukałeś mnie!

— Może, ale czyż ty nie postąpiłaś podobnie? Od tego czau zaniedbałaś Władka a Pawła obdarzasz łaskami! Jesteś złą matką!

Barbara upadła wyczerpana na sofę; była zwyciężoną, pobita. Od tego czasu nie odważyła się już więcej zapytywać swego małżonka, byłby to trud daremny...

Czekała na przyszłość... na dwudziesty rok wtedy dowie się o wszystkim...

I ten rok zbliżał się coraz bardziej. Liście z lip na dziedzińcu poczęły opadać; w tym czasie właśnie chłopców odesłano do szkół. A gdy lipy znowu zakwitły i okryły się pełnym liściem, wrócili do domu. I tak przeszło dużo lat...

Aż nadszedł rok, w którym lipy również pokryły się kwieciami, a chłopcy nie powrócili więcej. Z ławy szkolnej udali się daleko — da-

leko... gdzie czerwone, krwawe róże spadają na zielone łąki.

Raz wszedł ich profesor, jak zwykle do szkoły, twarz jego była niezwykle poważna, a służący, zwyczajnie książki za nim noszący, ugiął się pod ciężarem wielkiej ciężkiej strzelby.

— Dzieci! — podniósł się z katedry czcigodny profesor — Odłóżcie książki na bok; to wszystko głupstwo. Żyjemy w ciężkich czasach... zobaczymy zaraz, kto z was potrafi udźwignąć tę broń. W ciężkich czasach broń staje się lekka — wszyscy ją nieść winni.

Cała klasa wyruszyła do walki o wolność, między niemi i bracia Gata. Profesor prowadził ich; w wielkiej bitwie zginął jeden z nich; tylko Władzio powrócił do rodzicielskiego domu.

Nie było to nic nadzwyczajnego; gdy ktoś zginął, nie podnoszono tego pod niebiosy. Dziwiono się, gdy ktoś wracał, bo walka z wrogiem była „na śmierć lub życie.“ Ten co powracał, wstydził się tego... w domu usprawiedliwiał się. Radowano się z powrotu młodego bohatera. Ach, przynajmniej ten pozostał! Bóg dał, Bóg zabrał tamtego. Nawet matka zwolna się uspokajała. A gdyby... gdyby to był jej syn? Ale zkadżeż... może tamten drugi... Gata milczał do tego czasu... a przecież był to już rok dwudziesty.

Nareszcie pewnego dnia z poważną miną przestąpił próg pokoju żony i rzekł:

— Barbaro! dziś mamy dzień pamiętny!

— Jaki dzień? — zapytała z obojętną twarzą, choć w sercu uczuła szarpnięcie.

— Dzisiaj przypada dwudziesta rocznica urodzin naszego syna!

Serce jej zabiło gwałtownie, twarz rozpalila się rumieńcem i nagle zbladła.

— Więc cóż? — zapytała nieśmiało drżącym przytłumionym głosem.

— Obietnicę chcę dotrzymać... masz słuszne prawo domagać się tego. Dowiesz się, który jest twoim synem!

Wyciągnął papiery z kieszeni.

Jak błyskawica rzuciła się na męża, przymknęła mu usta dłonią.

— Cicho, cicho! ani słowa! — krzyknęła — nie chcę nic wiedzieć... nie chcę... nigdy...

Z niezmiernym smutkiem powiodła ręką po czole:

— Przynajmniej połowa mego syna będzie moją!

Gata rozmyślał chwilę.

— Masz rację, Barbaro, ale cóż zrobimy z temi świadectwami?

— Do ognia z niemi — zaklinam cię!

Na kominku pryskał ogień — Gata wrzucił papiery; żar buchnął i wszystko spłonęło.

Jasny blask rozjaśnił oblicze matki, jak gdyby świetlaną glorią...

Przełożyła Wiktorya L...a.

Węgle

najlepsze i najtańsze
oraz podpałki ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej I. 32
Aniela FIAŁKOWSKA.

SINGERA

MASZYN DO SZYCIA

trzeba kupować tylko w naszych
sklepowach, które pod poniżej poda-
nym znakiem rozpoznać można:



Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu jak przez nadużycie nazwiska

„Singer”

wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

SINGER Co.

- Akcyjne Towarzystwo -
maszyn do szycia

Rzeszów, 3-go Maja I. 5.

BAR AMERYKAŃSKI

w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja

Dogodna schadzka dla przejezdnych i miejscowych. —
Obszerna hala piwna. — Każdego czasu świeże piwo
pilzneńskie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa szybka.
Ceny umiarkowane.

Założona w roku 1892

PRACOWNIA

RZEŹBIARSKA

PAWŁA KARCZMARCZYKA

wykonuje jak najsurowiej, wszelkie roboty
mu powierzone, jako: to do kościołów wyroby
z drzewa: ołtarze, figury i t. d., z kamienia:
piaskowca, marmuru, alabastru: pomniki, fi-
gury i t. p. Modeluje i odlewa z gipsu i ce-
mentu, wszelkie ozdoby do kamienia i pala-
ców: balkony, terasy. Wykonuje według wła-
snych rysunków, stylowo i z gustowną archi-
tekturą i z nadesłanych przez PP. Architektów,
czego dowodem liczne uznania PP. Architek-
tów i Przewielebnego Duchowieństwa.

Ręczę, że wyroby powierzone mi, będą nadal
wykonywane z wszelką sumiennością ku ogólnemu
zadowoleniu.

Kreślę się z wysokim poważaniem

Paweł Kaczmarczyk
rzeźbiarz w Przemysłu, Wybrzeże Franciszka Józefa I. 12.

Ajencya poważnego Towarzystwa asekuracyjnego poszukuje

Zdolnego akwizytora

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

ALOJZEGO MÓLA

w Rzeszowie

wykonywa

PIECIE KAFLOWE

z najlepszego materiału w kolorach: brązowym, oliwkowym,
turkusowym, kremowym, białym, wogóle w każdym żądanym
kolorze, podług najnowszych wzorów i wymagań.

KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie.

Przerabianie starych pieców i kuchen oraz wszelkie reparacje.
Cenniki i próby kafli wysła darmo i oplatnie.

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

Dziękując WP. Inżynierom i Szanownej P. T. Pu-
bliczności za łaskawe poparcie, polecam się nadal łaskawym
względom.

Z poważaniem

Alojzy Mól w Rzeszowie.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. I. piętro
płaci od nowych wkładek oszczęd-
ności złożonych od I. stycznia 1908

na **6%** od sta.

już od dnia lokacji gotówki, oraz opłaca
sam podatek rentowy.

DYREKCJA:

Fan Als m. p.

Teofil Dzierżyński m. p.

Używany BILARD

z płytą marmurową
w dobrym stanie
zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Towarzystwie „Gwiazda“ przy ul.
Kolejowej I. 9.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RZESZOWIE

poleca różne wyroby **krajowe** pomieszczone na nieustającej Wystawie (gmach „Sokoła“
I. piętro) a w szczególności:

Wyroby ceramiczne jak zastawy do kawy i herbaty, wazony, świeczniki, medaliony, flakoniki i t. d.;

Wyroby platerowane i srebrne jak noże, widełce, łyżki, cukiernice, samowary, talerze, koszyczki, szpilki, breloki i t. d.;

Wyroby lniane jak płótna, chustki do nosa, serwety, ręczniki i ściereczki;

Wyroby sukienne i wełniane jak materye na ubrania, koce, bundy, fartuszki, kilimy, dywany, podtiery i t. d.;

Wyroby drzewiane stolarskie, tokarskie i snycerskie;

Wyroby żelazne i mosiężne jak łóżka, zamki, wiszadła kuchenne i pokojowe, odiewy dekoracyjne, lichtarze kościelne, kasy, taczki i t. d.;

Różne inne drobiazgi jak guziki niciane i jedwabne, krawatki, makaty ręcznie malowane, pnder płynny, wina owocowe, pocztówki (korespondentki) różnych krajowych wydawnictw i t. d.;

Wydawnictwa Towarzystwa szkoły ludowej jak telegramy, pocztówki, obrazy i znaki na listy i t. d.;

Wyroby koszykarskie jak kufry, kosze miastowe, pocztowe, na bieliznę i drzewo, budki kąpielowe, stoły, krzesła, fotele, kanapy, łóżka, taborety, szafki, pułki, kasety i kasetki, kosze na kwiaty i na papiery.

Wystawa Muzeum Przemysłowego w Rzeszowie otwarta w dniu powszednie od godziny 9. rano do 1. w południe i od 3. po południu do 7. wieczór, w niedzielę i święta tylo przed południem.

Wstęp na Wystawę bezpłatny.

Ramy do obrazów
w najlepszym guście poleca
KSIEGARNIA
J. Jaroszewej w Rzeszowie.